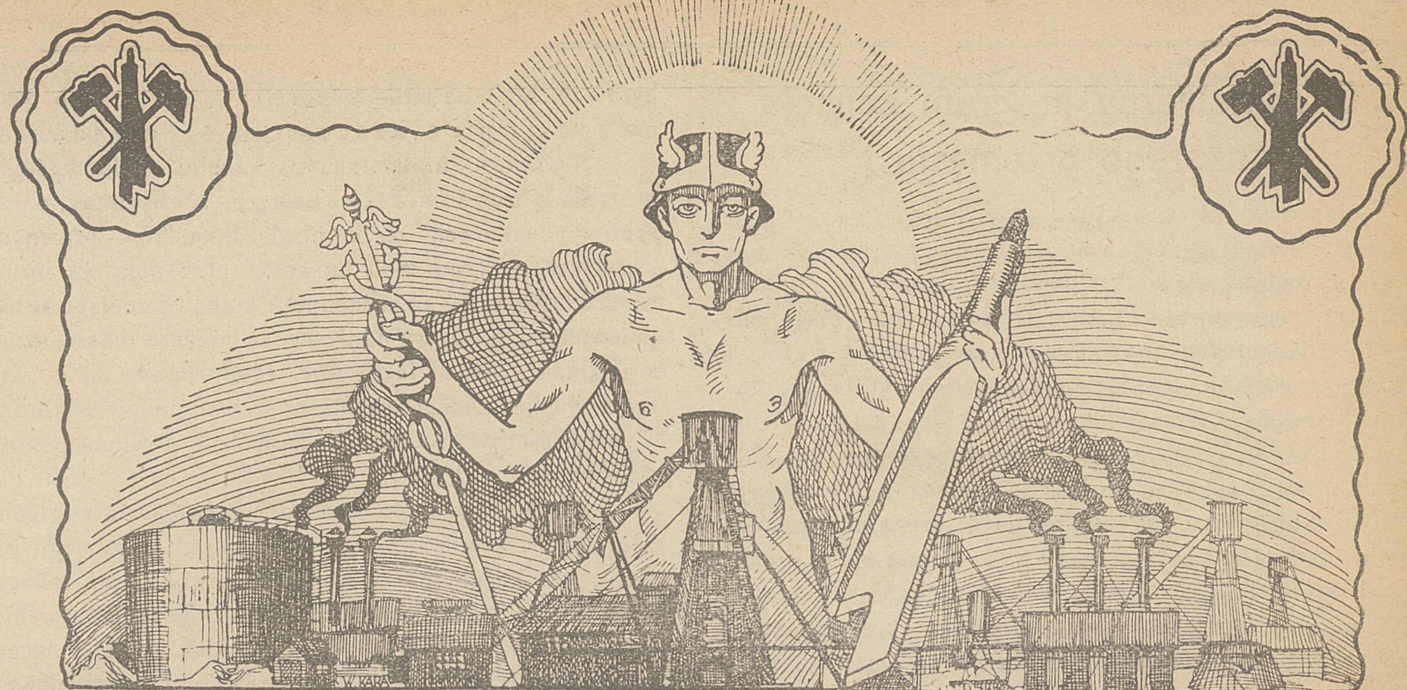


DWUTYGODNIK NAFTOWY.

Organ Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych Przemysłu Naftowego w Polsce, Borysław.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. CENA NUMERU 60 GROSZY. Ogłoszenia: Z 120. — za stronę.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: BORYSŁAW, UL. PAŃSKA. ADRES DLA PRZESYŁEK: SKRYTKA POCZT. 201.
PRZEDRUK DOZWOLONY TYLKO Z PODANIEM ŹRÓDŁA. — RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.
KONTO CZEKOWE: POCZTOWA KASA OSZCZ. KRAKÓW, NR. 401.446. — RK. BIEŻĄCY: BANK PRZEMYSŁOWY, BORYSŁAW.

Biuro Zarządu Związku Zawodowego P. U. P. N.: Borysław, lokal Związku Polskich Techników Wiertniczych i Naftowych, ulica Pańska. Skrytka pocztowa 196. — Adres telegraficzny: „Naftum“ Borysław. — Konto w Poczt. Kasie Oszcz. w Krakowie Nr. 405.209. oraz w Polskim Banku Przemysłowym w Borysławiu.

Nr. 33. BORYSŁAW, 1. GRUDNIA 1925. ROK II

Zgon Stefana Żeromskiego.

Dnia 20. listopada br. zmarł nagle, niespodziewanie, przedwcześnie dla literatury i dla Narodu — wielki pisarz, największy w rodzinie współczesnych pisarzy polskich — Stefan Żeromski.

Hiobowa wieść o Jego zgonie lotem błyskawicy rozeszła się po całym kraju, wywołując wszędzie niezmiernie przygnębiające wrażenie i żal w najszerszych warstwach społecznych, zmarł bowiem ideowy Przedstawiciel Polski, twóca »Popiołów«, »Wiernej Rzeki«, »Dumy o Hetmanie«, »Rozdziobią nas kruki, wrony«, »Wiatru od morza«, »Przedwiośnia« i wielu, wielu innych genialnych dzieł.

Zmarł człowiek, który, może jak nikt inny w Narodzie, głęboko odczuwał krzywdy społeczne warstw pracujących: »Zło niewątpliwie jest tylko jedno — mówi — KRZYWDA BLIŹNIEGO« i dla tej krzywdy miał nietylko oko, lecz myśl i serce. »Człowiek jest to rzecz święta, której krzywdzić nie wolno nikomu« i z tej miłości do człowieka wyzyskiwanego, do człowieka pracy, z odczucia jego krzywdy społecznej powstają »Ludzie Bezdomni«, »Syzyfowe prace« »Róża«,

Żeromski pragnął stworzyć nową Polskę, Polskę Pracy i na czele Jej postawić kadry Inteligencji pracującej, dla której wydaje niejako program i wskazuje drogę działania w »Początku Świata Pracy« i »Organizacji Inteligencji Pracującej«. Pragnie On podnieść ją do godności Krzysztofów Cedrów, Rafałów Olbromskich, Gintułtów i Judymów.

I choć ciało Jego zostało złożone na wieczny sen, to jednak Zych — Katerla — Żeromski żyć będzie w naszych sercach, marzeniach i pragnieniach. Genialne dzieła Jego Ducha, ten najcenniejszy skarbiec Narodu, jak relikwje przechowywać będziemy, czerpiąc z nich wiarę w ludzkość i nadzieję lepszej swej doli.

Śmierć wydarla nam bajarda, lecz szczodrze rozrzucone ognie Jego Ducha płoną i blask ich coraz jaśniej oświeca zwycięstwo dobra i Sprawiedliwości społecznej.

O syntetyczny program sanacji naszego przemysłu.

(Dokończenie)

Przejdźmy do konkretnych przykładów. — Podczas gdy pp. prof. Bielski, dyr. Didier, inż. Tołwiński i kilku innych przyrzekają złote góry na wypadek odkrycia nowych terenów naftowych, w które tak bogatym jest nasz flysz podkarpacki, to pp. Bloch i dr. Dunikowski wychodzą z przeciwnego wprost założenia i powiadają dosłownie: »Otóż przedewszystkiem wyrzucić z programu pokutującą myśl szukania i odkrywania drugiego Borysławia, bo nie pora i niema środków na to. Potrzeba bowiem Polsce ropy zaraz, a nie za 5 lat! Owszem drugi Borysław przyjdzie sam, gdy wytworzą się warunki na jego odkrycie przez rozwój kopalnictwa«.

Konia z rzędem temu, kto tutaj wynajdzie, gdzie leży prawda! Zgodzić się na jeden lub drugi biegun, znaczy przyjąć na siebie wielkie ryzyko. A ryzykować nie poza teraz! Raczej zaakceptować stary, a jednak dobry rachunek prawdopodobieństwa, który prawdy szukać każe w pośrodku, a więc nie zaniedbując Borysławia i Tustanowic, w miarę rozporządzalnych zasobów finansowych systematycznie bez gwałtownych skoków odkrywać nowe tereny w innych okolicach.

Drugi punkt dyskutowanej kwestji — technika wydobycia, problem z pewnością pierwszorzędnej wagi, nie wykazuje tak samo zgodnych opinij, względnie wyrażone opinje nie pozwalają na wysnucie konkretnego wniosku, który z nowych systemów wiertniczych odpowiada najlepiej naszym warunkom i przyczynić się może do obniżenia kosztów produkcji, jakoteż skrócenia czasu wiercenia. O metodach regeneracyjnych, jak odparafinowanie i torpedowanie otworów, w wynikach ankiety brak wogóle jakiejkolwiek wzmianki.

Następny punkt organizacja pracy naświetlony został stronniczo i z krzywdą dla szerokiej rzeszy pracujących. Niewątpliwie możnaby zwiększyć wydajność pracy przez lepszą jej organizację, przez zniesienie pewnych niepotrzebnych central, przez zaliczenie przemysłu naftowego w znaczeniu ustawowem do rzędu przemysłów o ruchu ciągłym, ale utyskiwanie niektórych panów na ciężary socjalne i nieróbstwo naszych pracowników wskazują na nieznajomość rzeczy lub co gorsza — na świadomie złą wolę. Jakże sympatycznie wyróżnia się w tym zespole głos dyr. A. Mehuys, który nie waha się stanąć otwarcie w obronie sprawiedliwości i wyraża się o naszych pracownikach następująco: »Każdy wtajemniczony przyznać musi, że technicy i robotnicy bynajmniej nie przyczynili się do spadku produkcji ropy. W uwzględnieniu środków, jakie mają do dyspozycji, wydobywają oni z wnętrza Podkarpacia maximum ropy, a to mimo rozlicznych trudności, istoty których pracownicy naftowi w innych krajach ropodajnych nawet wyobrazić sobie nie mogą. Technik i robotnik wywiązują się zatem w sposób godny podziwu z ciążącego na nich zadania«.

Natomiast konstatujemy zupełną jednomyślność w sprawie ucisku fiskalnego. Niesłychany nacisk śruby podatkowej, niepewność stosunków prawnych, zwłaszcza na polu podatkowem, przebijają we formie bardzo drastycznej z każdej opinji, stanowią niejako kanwę przewodnią, na którą nanizane są dopiero dalsze skargi i postulaty. Jestto faktycznie jedyny punkt, co do którego niema żadnej rozbieżności poglądów i któremu wobec tego czynniki miarodajne baczną powinny poświęcić uwagę.

Sprawa przyciągnięcia obcych kapitałów względnie oparcia ruchu pionierskiego na asocjacji rodzimego kapitału nie znajduje w wynikach ankiety dokładnego wyświetlenia i rozwiązania. Podczas gdy cudzoziemcy (dyr. Strohl i inż. Stocker) są za jak najdalej idącemi udogodnieniami dla zagranicy, przypominającemi niemal historyczne przywileje. Niemców w Polsce, osiedlonych na »prawie magdeburskiem«, to inni n. p. prof. dr. Rosenberg chcieliby scentralizować wszelką akcję naftowo-założycielską w rękach drobnych kapitalistów krajowych i w tym celu proponuje p. dr. Rosenberg powołanie do życia »Polskiego Banku Naftowego«, któryby objął kierownictwo akcji założycielskiej i emisyjnej i w tym celu umożliwił dla nowych wierceń przypływ i asocjację rodzimego kapitału naftowego Myśl wydobycia i wyzyskania własnych kapitałów zasługuje z całą pewnością na największe uznanie. Ale..., gdyby nie zawsze jakieś »ale« stanęło na przeszkodzie... Gdzież bowiem mamy szukać owych własnych kapitałów? — W dzisiejszej sytuacji kapitał rodzimy w Polsce nie powstanie. Nie wydobędziemy go z przyrody, bo nie mamy na inwestycje, bo nie umiemy, czy nie chcemy pracować.

I znowu zamiast szamotać się bezradnie między Scyllą zagranicznego a Charybdą rodzimego kapitału, czyż nie o wiele mądrzej zgodzić się na syntezę tych obu poglądów, wychodząc z założenia, że kapitał rodzimy i zagraniczny — to nie są jakieś dwa sprzeczne żywioły, jak ogień i woda, ale mogą one śmiało obok siebie równocześnie istnieć i współpracować w najlepszej harmonji.

Przechodzimy do najczulszej struny przemysłu naftowego — do kwestji eksportu. Przemysł naftowy, jak wogóle każdy inny przemysł, musi mieć przedewszystkiem zapewnione dostateczne rynki zbytu. Co do tego postulatu niema żadnych kompromisów ani półśrodków. Niestety nasza polityka eksportowa popełnia tu błąd za błądem. — Główny powód podcięcia eksportu leży w tem, że państwa sukcesyjne (Austrja, Węgry, Jugosławja, Czechy) przed upadkiem byłej monarchji zbudowały własne rafinerje na przeróbkę ropy z naszego Zagłębia i obecnie z tego przemysłu rafineryjnego zrezygnować nie chcą. Nasza zaś ustawa z 10. maja 1924, idąc po linji wskazań przemysłu rafineryjnego, zakazała wywozu ropy zagranicę. Naturalnie skorzystały skwapliwie z tego niezgrabnego posunięcia Rumunja, Rosja

i Ameryka i pozyskały sobie jako nowych odbiorców państwa, które już z tytułu najbliższego sąsiedztwa geograficznego były dotąd wyłącznymi klijentami naszego przemysłu naftowego. Do tego wszystkiego przybyła jeszcze »w samą porę« wojna celna z Niemcami, która do reszty zabiła nasze możliwości eksportowe. Tutaj tylko Rząd może usunąć zło: 1.) przez zezwolenie na wywóz ropy conajmniej w ilości 10.000 cystern i 2.) przez zlikwidowanie wojny celnej z Niemcami, oraz przez zawarcie względnie odnowienie traktatów handlowych z państwami, które dotąd zaopatrywały się u nas w surowiec lub produkt — z dalszem dla nas zestrzeżeniem tych dostaw.

W tem miejscu nie można pominąć milczeniem kwestji polityki kartelowej. Można zasadniczo zapatrywać się sceptycznie na istnienie kartelów w ogólności, ale w dzisiejszych warunkach są one potrzebne, jednak nie jako zrzeszenie samych tylko rafinerów, bo to jest tylko połowicznem rozwiązaniem problemu organizacji przemysłu naftowego. Należy za wszelką cenę usunąć płaszczyzny tarcia między rafinerami a producentami i w interesie wspólnym stworzyć kartel ogólny, jednoczący obu dotychczasowych przeciwników. Taka jednolita organizacja potrafi uregulować ceny ropy i produktów naftowych stosownie do warunków światowych.

W związku z problemem zmniejszenia momentu ryzykowności w poszukiwaniu za ropą — pozostaje ważne pytanie, na jakich podstawach organizacyjnych należy oprzeć badania geologiczne? Któż nie miał sposobności poznać ciągłych sprzeczności w zdaniach i wnioskach geologów, sprzeczności wynikających z samej istoty tej gałęzi wiedzy? Gdy chodzi o tereny dziewicze, geologowie przy stawianiu hipotez ograniczać się muszą do studjów, czynionych na powierzchni terenu, a rzeczą świdra jest dopiero sprawdzanie tych hipotez w głębi ziemi. Ażeby uzgodnić indywidualne opinje poszczególnych geologów. należałoby wpłynąć na nich w tym kierunku, aby zechcieli połączyć swoje wysiłki i skoordynować wyniki swoich badań w jednolitą, harmonijną całość.

Nie bez znaczenia jest tutaj sprawa ubezpieczeń wierceń na wypadek nieznalezienia ropy, jako także jeden ze środków zmniejszenia ryzyka, któremto ubezpieczeniem zajmowało się przed wojną Krajowe Towarzystwo Naftowe. Obecnie brak tego typu ubezpieczeń i słusznie proponuje w ankiete geolog dr. S. Olszewski, aby tę sprawę przekazano »Państwowej Radzie Naftowej« do merytorycznego załatwienia.

Nakoniec uzależniony jest stan naszego przemysłu naftowego od ustawodawstwa. Ten bardzo ważny dla nas czynnik wywołał gwałtowną polemikę, obracającą się głównie około pytania: czy należy zostawić zasadę akcesji, czy też zregalizować górnictwo naftowe?

Pro i contra sypią się z równą zawziętością, a o szukaniu jakiegoś »złotego środka«, jakiejś »aurea mediocritas« narazie ani słychu. — Dyr. Wohlfeld zaperzony woła na łamach »Rzeczypospolitej«. »Cały dochód ostatnich lat zabiera właściciel gruntu, a ściślej mówiąc, pośrednik—spekulant. Sposoby w tym wypadku stosowane są ogólnie znane. Nieustanne podwyższenie bruttów (10 proc. nawet 27 proc,), stwarzanie udziałów brutto-netto (do 20 proc.), coraz bezwzględniejsze podwyższanie metrowego za zajętą powierzchnię i rurociągi (1, 2 lub nawet 3 zł. za 1 kw:, 2 lub 1 m. bieżący) doprowadziły ostatecznie do odebrania przemysłowcy całego dochodu z produkcji i do oddania go pośrednikowi.., Ten stan rzeczy jest naturalną konsekwencją zasady przynależności minerałów bitumicznych do własności gruntowej. Znieść tę zasadę, zastosować powszechną ustawę górniczą, która przyznaje właścicielowi gruntu jedynie słuszne odszkodowanie za zużywanie jego własności — to jedyny sposób uratowania przemysłu naftowego przed ostateczną zagładą. Myśl ta zwyciężyć musi prędzej lub później. W interesie przemysłu i w dobrze zrozumiałym interesie całego społeczeństwa pragnąłbym. aby myśl ta zwyciężyła jaknajprędzej«.

Radykalne, nie liczące się z dotychczasowym stanem rzeczy, stanowisko zwolenników zasady zregalizowania górnictwa naftowego spotyka się z chłodną rezerwę u przedstawicieli świata prawniczego. Decydującym jest tu moment poszanowania instytucji prywatnej własności, której ograniczenia prowadzą w rezultacie do tego, że ten rdzeń porządku społecznego — własność prywatna staje się instytucją illuzoryczną. Wskazują oni na to, że nawet socjaliści tego pokroju, co Karol Kautsky opowiadają się po stronie prywatnej przedsiębiorczości, jako najniezawodniejszego współczynnika dla bytu górnictwa naftowego, tłumacząc, że niema żadnej gałęzi górnictwa, którąby wymagała potężniejszego bodźca energji i inicjatywy prywatnej i którego ryzyko byłoby w tak nieobliczalnie szerokiej skali stopniowane, jak właśnie górnictwo naftowe. Ponadto zamiar uszeregowania minerałów żywicznych wśród minerałów zastrzeżonych, odjęcia tem samem właścicielowi gruntu dyspozycji nad złożami bituminów, oznacza — zdaniem zwolenników akcesji — skierowanie rozwoju górnictwa na tory etatyzmu, który tak silnie dał się we znaki w państwach europejskich podczas ubiegłej wojny światowej.

I tutaj, podobnie jak przy innych, poprzednio już omówionych postulatach, wybrać należy drogę pośrednią, którąby starała się pogodzić różnorodne, sprzeczne zapatrywania zwolenników akcesji i regale. Projekt ustawy naftowej, opracowany przez dra Rosenberga i inż. Mokrego, zbliża się może najbardziej do owej umiarkowanej koncepcji, zatrzymującej zasadę akcesji, ograniczonej jednak w bardzo wielu miejscach ze względów wyższej użyteczności, ze względów dobra publicznego. Projekt powyższy — oczywiście z pewnemi zastrzeżeniami stanowić powinien platformę, na której ma się przeprowadzić nowelizację ustawodawstwa naftowego.

Tak pokrótce przeszliśmy po kolei wszystkie bolączki naszego przemysłu naftowego. Główna myśl. do której zdążamy, wyraża się w tezie, że nie przez roz-

drabnianie tego zagadnienia i gubienie się w analitycznych dociekaniach, ale przez skupienie wszystkich postulatów i traktowanie ich jako jednej żwartej całości — dojdziemy najprędzej i najpewniej do wytkniętego celu, do prawdziwej sanacji naszego przemysłu.

Posiadamy bezcenne skarby przyrody, dysponujemy kadrami wytrawnych fachowców, brak nam niestety dotąd jednolitej, zdrowej myśli przewodniej.

Stwórzmy z różnych dotąd w rozsypce i luzem biegnących myśli i postulatów jedną wielką wspólną syntezę, stanowiącą niejako jeden wspaniały bukiet o harmonijnie dobranych kolorach i kwiatach, a wówczas przyszłość będzie niepodzielnie do nas należała!

M.—k.



Posiedzenie Zarządu Związku Zawod. Prac. Umysł. Przem. Naft. w Polsce.

W dniu 22. listopada b. r. odbyło się w lokalu związkowym w Borysławiu pod przewodnictwem kol. Kobaka posiedzenie Zarządu Związku, w którem wzięli udział koledzy: Denasiewicz, Inż. Kania, Klimek, Mandelbaum, Dr. Margold, Rosenman, Rossowski, Słotwiński, oraz redaktor Funkenstein.

Usprawiedliwił swą nieobecność Kol. Inż. Ślączka.

Sprawozdanie z działalności Komitetu Wykonawczego Zarządu, złożone przez kol. Kobaka, obejmowało okres od ostatniego posiedzenia Zarządu Związku, odbytego w dniu 26. lipca b. r. do końca października b. r. W okresie sprawozdawczym Związek przechodził bardzo ciężkie chwile, wywołane przesileniem gospodarczem i finansowem w przemyśle naftowym, skutkiem którego kilkuset członków Związku pozostało bez pracy, bądź to z powodu zamknięcia szeregu firm naftowych, bądź przeprowadzanych redukcyj personalu. Panujące przesilenie gospodarcze nie pozostało bez wpływu na Związek, którego stan członków obniżył się z tego powodu do około 1.000 członków. Jest jednak nadzieja, że szczerba ta zostanie wyrównaną przez wciągnięcie do Związku pracowników naftowych z miejscowości dotąd jeszcze niezorganizowanych, a z którymi Komitet Wykonawczy pozostaje już w kontakcie.

Ze względu na zwiększające się w okresie sprawozdawczym coraz bardziej bezrobocie wśród pracowników umysłowych, a w szczególności wśród pracowników naftowych, Związek poświęcił wiele pracy celem przyspieszenia uchwalenia noweli do ustawy na wypadek bezrobocia, którąby obejmowała również pracowników umysłowych. W tej sprawie występował wspólnie z innymi Związkami, zrzeszonymi w Centralnej Organizacji w Warszawie. Dzięki energicznym w tym kierunku staraniom, nowela odnośna została wreszcie w ostatnich tygodniach przez Sejm uchwalona i prawdopodobnie już w najbliższym czasie wejdzie w życie.

Ponadto poświęcono wiele pracy nad skonsolidowaniem wewnętrznych stosunków Związku i tutaj również Komitet Wykonawczy może pochwalić się dodatnymi rezultatami, nawiązany bowiem został ścisły kontakt między poszczególnymi Kołami a Zarządem Związku.

Komitet Wykonawczy przeprowadził dalej w tym czasie legalizację wszystkich Kół Związku, opierając temsamem pracę Kół na podstawie prawnej.

Największą troską Komitetu Wykonawczego było zachowanie równowagi budżetowej, którą skutkiem ubytku członków, spowodowanego redukcjami personalu, z trudnością tylko dało się utrzymać. Aby jednak równowaga ta nie została zachwianą, musi się przeprowadzić dalsze jeszcze oszczędności, co do których jednak decyzję Komitet Wykonawczy pozostawił Zarządowi.

Po złożeniu sprawozdania kasowego i przedłożeniu preliminarza budżetowego Związku na dalsze 2 miesiące przez Skarbnika kol. Mandelbauma, rozwinęła się bardzo żywa i obszerna dyskusja, w rezultacie której przyjęto kilka wniosków, zmierzających do wprowadzenia jak najdalej idących oszczędności w budżecie Związku.

Nadto na wniosek kol. Dr. Margolda Zarząd jednomyślnie przyjął z podziękowaniem sprawozdanie kol. Przewodniczacego i Skarbnika do wiadomości.

Szeroką również dyskusję spowodowało oświadczenie Redaktora »Dwutygodnika Naftowego«, kol. Funkensteina, który z powodów od niego niezależnych, a mianowicie skutkiem przeniesienia się na stałe do Lwowa, widział się zmuszonym zwrócić się do Zarządu o zwolnienie go z obowiązków redaktora. Oświadczenie to Zarząd Związku z przykrością przyjął do wiadomości, uchwalając równocześnie serdeczne i gorące podziękowanie Kol. Funkensteinowi za dotychczasową wybitną i pełną poświęcenia pracę nad rozwojem pisma związkowego.

W dyskusji nad dalszą działalnością Związku uchwalono w pierwszym rzędzie powołać stałego sekretarza Związku, którą to funkcję, jak również, wobec wniesienia rezygnacji przez kol. Funkensteina, redakcję »Dwutygodnika Naftowego« powierzono kol. Benedyktowi Klimkowi.

Po załatwieniu jeszcze szeregu spraw bieżących zamknięto posiedzenie po blisko 8-godzinnych obradach

Nadzwyczajne Walne Zebranie Związku Polskich Techników wiertniczych i naftowych w Borysławiu odbyło się w dniu 24. listopada br. z następującym porządkiem obrad:

1) Sprawa noweli do ustawy naftowej,

2) Uchwalenie środków zaradczych przeciw wyzyskowi i postponowaniu stanowisk technicznych i odpowiedzialnych kierowników ruchu kopalń naftowych,

3) Zmiana statutu Związku,

4) Wnioski i interpelacje.

Do prezydjum zostali powołani:

Kol. Słotwiński i kol, inż. Tabaczyński.

Odnośnie do punktu 1. i 2-go porządku obrad wygłosił bardzo obszerny i rzeczowy referat kol. Kazimierz Renefort, jeden z pierwszych inicjatorów i twórców projektu noweli do ustawy naftowej. Kol. Renefort opracowany przez siebie projekt zmiany dotychczasowej ustawy w niektórych jej postanowieniach, zwłaszcza odnośnie do Zarządu i Kierownictwa technicznego kopalń naftowych, oddał swojego czasu do zaopinjowania Związkowi Polskich Techników wiertniczych i naftowych, który też przeprowadził wówczas nad nim szeroką i gruntowną dyskusję, w rezultacie której przyjął zasadnicze postulaty, wysunięte przez kol Reneforta, ogłaszając je drukiem w »Dwutygodniku Naftowym«. Postulaty te znalazły odgłos również w znanym projekcie Dr. Rosenberga i inż. Mokrego w sprawie kodyfikacji polskiego prawa naftowego.

Po żywej dyskusji przeprowadzonej nad referatem kol. Reneforta uchwalono w sprawie noweli do ustawy naftowej następującą rezolucję:

„Związek Polskich Techników wiertniczych i naftowych w Borysławiu z oddziałami w Krośnie i Bitkowie, jako organizacja kierowników kopalń nafty i przedsiębiorstw pomocniczych związanych z przemysłem naftowym, dał przed kilku laty inicjatywę do rozpoczęcia dyskusji o potrzebie zmiany obecnie istniejącego ustawodawstwa naftowego. Rzeczony Związek przedłożył w swoim czasie czynnikom kompetentnym projekt zmiany niektórych postanowień w istniejącej ustawie naftowej odnośnie do Zarządu i kierownictwa technicznego kopalń naftowych, oraz współdziałał w sprecyzowaniu projektu nowego ujęcia ustawy naftowej, które ostatecznie objawiło się w znanym projekcie dr. Rosenberga i inż. Mokrego, drukowanym jako „Ankieta w sprawie kodyfikacji polskiego prawa naftowego".

Związek Polskich Techników wiertniczych i naftowych podjął inicjatywę, wychodził bowiem z założenia, że w dziedzinie prawnej, na której wyrósł nasz przemysł naftowy, zmiana dotychczasowej ustawy naftowej w kierunku przez Związek proponowany przyczyni się do rozwoju tegoż przemysłu, ożywi inicjatywę twórczą sfer interesowanych i stworzy warunki, w których wstrzymane kopalnie zostaną uruchomione, a obok nich nowo założone kopalnie staną się warsztatem pracy licznych rzesz pracowników umysłowych i fizycznych, oraz źródłem wytwórczości bogactwa narodowego.

O zamierzonej już jednak przez Rząd kodyfikacji polskiego prawa naftowego, w ostatnich czasach zupełnie ucichło.

Rozumiemy bardzo dobrze, że w okresie kryzysu finansowego i gospodarczego, jaki przechodzi obecnie Państwo Polskie, są zagadnienienia, które jakkolwiek aktualne, muszą zejść na plan drugi. Pozwalamy sobie jednak zauważyć, że projekt zmiany ustawy naftowej, który ma w bardzo ważnej dziedzinie polskiej wytwórczości, bo w przemyśle naftowym, wprowadzić sanację gospodarczą, tworząc dla niego prawne normy istnienia i rozwoju, — należy do tych, które przyczynią się do ogólnej sanacji stosunków gospodarczych w Państwie.

Z tego założenia wychodząc zwraca się obecnie nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Polskich Techników wiertniczych i naftowych w Borysławiu z prośbą, ażeby Pan Minister, Przem i Handlu jako członek gabinetu, który postawił sobie za główne zadanie sanację katastrofalnych stosunków gospodarczych w Państwie, zechciał łaskawie zwrócić uwagę na poruszoną przez nas dziedzinę i podjął inicjatywę w kierunku skierowania sprawy kodyfikacji prawa naftowego do ciał ustawodawczych przez wniesienie projektu zmiany ustawy naftowej do laski marszałkowskiej".

Koło Związku w Drohobyczu urządziło wśród swoich członków zbiórkę na rzecz kolegów, pozostających bez pracy. Zbiórka dała dodatnie wyniki, gdyż zebrano wcale pokaźną kwotę zł 988.50, którą, wraz pożyczonymi przez Koło od Zarządu Związku Zaw. Prac. Umysł. Przem. Naft. zł 500.—, rozdzielono między najbardziej potrzebujących kolegów.

Zbiórkę zainicjował i przeprowadził przewodniczący Koła drohobyckiego kol. Kazimierz Denasiewicz, który poświęca wiele pracy i energji, aby tamtejszym bezrobotnym kolegom przyjść możliwie z jak najwydatniejszą pomocą, skłaniając nietylko pracujących kolegów do opodatkowania się na rzecz bezrobotnych, lecz także zabiega bardzo silnie o pomoc dla bezrobotnych, bądź w formie wypłat doraźnych zapomóg, bądź o pomoc w naturze, również u odnośnych władz, jak Fundusz Bezrobocia, Starostwo i Magistrat. To też bezrobotni koledzy w Drohobyczu tą drogą składają kol. Denasiewiczowi podziękowania za tak gorliwe zajęcie się ich sprawą.

W Kole Związku w Ustrzykach Dolnych odbyło się w dniu 31. X. b. r. nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Koła pod przewodnictwem kol. Dr. Dobrowolskiego, na którem zatwierdzono opracowany przez Zarząd Koła regulamin wewnętrzny Koła, oraz przeprowadzono uzupełniające wybory do Zarządu Koła, do którego wybrani zostali koledzy: Dr. Romuald Dobrowolski, jako przewodniczący, Stefan Truchanowicz, jako sekretarz i skarbnik, Inż. Wacław Bielnicki, Marjan Kleban i Natan Tabak, jako członkowie Zarządu.

Ponadto uchwalono na wniosek kol. Dr. Dobrowolskiego wszcząć akcję niesienia pomocy bezrobotnym kolegom i w tym celu urządzić zabawę taneczną, z której dochód przeznaczono do dyspozycji Zarządu Głównego Związku.

Zainicjowana zabawa odbyła się w dniu 7. listopada b. r., a uzyskany z niej dochód w kwocie zł 304.34 przekazało Koło Zarządowi Związku, który rozdzieli ją między członków Związku, pozostających obecnie bez pracy.

Delegacje Centr. Org. Zw. Zaw. Prac. Umysłowych u Min. Pracy. W dn. 4. bm. delegacja Centr. Organizacji Zw. Zaw. Prac. Umysłowych interwenjowała u p. wiceministra Pracy i Opieki Społecznej Jankowskiego, w sprawie niezwłocznego rozpoczęcia akcji pomocy bezrobotnym pracownikom umysłowym, na zasadzie uchwalonej przez Sejm noweli; w sprawie dożywiania bezrobotnych pracowników umysłowych, niesienia bezrobotnym bezpłatnej pomocy lekarskiej, wstrzymania eksmisji bezrobotnych z zajmowanych lokali i zwolnienia ich od opłacania podatku lokatorskiego.

Pozatem interwenjowano o przyznanie Centr. Org. wyłącznej reprezentacji prac. umysł. w Zarządzie Gł. Funduszu Bezrobocia; poruszono konieczność udzielenia poparcia spółdzielczym warsztatom pracy, organizowanym przez Centr. Org., domagano się jaknajszybszego wyodrębnienia wydziału emerytalnego Urzędników Prywatnych z Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu w samodzielną autonomiczną jednostkę, oraz przyśpieszenia wypłat doraźnych zasiłków bezrobotnym prac. umysłowym na terenie Oświęcimia i Sosnowca.

W ciągu konferencji przedstawiciele Centralnej Organizacji przedstawiali konieczność zmiany stanowiska i polityki Rządu wobec pracowników umysłowych, których interesy są pomijane i niedoceniane, a których położenie z każdym dniem staje się trudniejsze.

Kto zapłaci zagraniczne ubezpieczenia pensyjne?

Znowu ważna a zaniedbana sprawa. Chodzi co najmniej o 4 miljony zł.

Z grona naszych czytelników słusznie zwracają uwagę kompetentnych władz w Warszawie na następującą niezałatwioną sprawę, ciągnącą się już od szeregu lat.

Na podstawie austrjackiej ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem, wydanej w r. 1908, wiele firm ubezpieczało swoich urzędników emerytalnie w tak zwanych zastępczych Zakładach pensy'nych, stojących pod kontrolą rządu i płaciło za nich, oprócz ustawowych wkładek, wyższe premje za specjalne korzyści, które z tych ubezpieczeń dla funcjonarjuszy wynikały. Równocześnie ustawa zezwalała na zakupienie lat »wstecznych«, t. j. od r. 1908 wstecz, i dlatego też wiele firm zakupiło dla swoich urzędników pewną ilość lat wstecznych, zależnie od przepracowanego czasu, przed wejściem w życie ustawy z roku 1908.

Po rozpadnięciu się b. monarchji austro-węgierskiej, premje ubezpieczeniowe miały być płacone w krajowych Zakładach pensyjnych Niektóre atoli firmy, które miały swoją siedzibę n. p. w Wiedniu, płaciły nadal za swoich funkcjonarjuszy, obywateli polskich, ustawowe premje w zagranicznych prywatnych lub też państwowych zakładach pensyjnych, a także w zastępczych towarzystwach asekuracyjnych.

Urzędnicy ci, przeniesieni do Polski, należą obecnie do Zakładu pensyjnego funkcjonarjuszy we Lwowie; jednakowoż ich premje ubezpieczeniowe za cały czas należenia do zagranicznych zakładów i towarzystw asekuracyjnych, nie zostały dotychczas przeniesione do Zakładu pensyjnego we Lwowie. — W wypadkach zakupienia lat wstecznych chodziłoby także o premje za czas przed r. 1908. W zakładzie pensyjnym we Lwowie jest zarejestrowanych przeszło 4.000 obywateli polskich, którzy przez szereg lat ubezpieczeni byli w obcych zakładach pensyjnych i towarzystwach asekuracyjnych, a ich premje ubezpieczeniowe również nie zostały dotychczas przeniesione do Polski.

Gdybyśmy wartość ich ubezpieczeń przyjęli tylko po zł. 1000·— od osoby, to uczyniłoby to poważny kapitał około 4 miljonów złotych.

Ponieważ wielu ubezpieczonych, lub też ich rodziny, zgłosiły swoje pretensje w Zakładzie pensyjnym we Lwowie, żądając wypłaty rent, a te przyznane im zostały w śmiesznie niskiej wysokości, bo np. po 25 latach należenia do Zakładów pensyjnych w wysokości 30—40 zł. miesięcznie, przeto sprawa ta oparła się o departament ubezpieczeń społecznych ministertwa pracy i opieki społecznej w Warszawie, które poleciło Zakładowi pensyjnemu we Lwowie wypłacać osobom, ubezpieczonym ostatnio w tymże Zakładzie, zaliczkowe renty do czasu definitywnego uregulowania kwestji świadczeń za okres zastępczego ubezpieczenia w zagranicznej instytucji w takiej wysokości, jak gdyby dana osoba przez cały okres czasu ubezpieczoną była w Zakładzie pensyjnym we Lwowie.

W ten sposób sprawa została tylko połowicznie załatwioną, gdyż Zakład pensyjny we Lwowie nie posiada odpowiednich kapitałów, któreby mu pozwoliły na wypłatę rent za cały okres należenia odnośnego funkcjonarjusza do zagranicznych zakładów pensyjnych lub towarzystw asekuracyjnych.

Likwidacja ubezpieczeń społecznych b. monarchji austro-węgierskiej powierzoną została komitetowi likwidacyjnemu, składającemu się z przedstawicieli państw sukcesyjnych. Imieniem Polski bierze udział w pracach komitetu przedstawiciel Głównego Urzędu Likwidacyjnego we Wiedniu. Należy przypuszczać, że przedstawiciel Polski, zasiadający w komitecie likwidacyjnym, posiada potrzebny materjał statystyczny, zwłaszcza, że taki materjał zebrany już z pewnością został przez ministerstwo pracy i opieki społecznej, zważywszy, że np. Zakład pensyjny we Lwowie rozporządza takim materjałem,

jak niemniej rozporządzają nim także inne instytucje ubezpieczenia w Polsce. Naprzykład Zakład ubezpieczenia od wypadków we Lwowie posiada spis rencistów ze Śląska cieszyńskiego, którym wypłaca renty od szeregu lat na rachunek tych kapitałów, które Czechosłowacja ma temuż Zakładowi w przyszłości przekazać.

Nie ulega prawie żadnej wątpliwości, że przy rozliczeniu ubezpieczeń społecznych b. monarchji austro-węgierskiej, ma Polska tylko coś do żądania, bo przecież główne instytucje pensyjne miały swoją siedzibę poza obecnemi granicami państwa polskiego. Chodzi więc o znaczne kapitały, należące się Polsce w pierwszym rzędzie od Czechosłowacji i Austrji.

Może przedstawiciel rządu polskiego, zasiadający w komitecie likwidacyjnym zawinił, że nie zdobył się dotychczas na jasne postawienie sprawy w kierunku materjalnym? Jeżeli bowiem posiada kompletny materjał statystyczny, zebrany mozolnie przez instytucje tego rodzaju, jak Zakład pensyjny i Zakład ubezpieczenia od wypadków, z pewnością dla ministerstwa pracy i opieki społecznej, którego reprezentant dłuższy czas badał odnośne akta w tutejszych Zakładach i jeżeli zasady likwidacji po tylu latach — a można się tego spodziewać — zostały już ostatecznie ustalone, to niezrozumiałą iest dalsza zwłoka i należałoby obecnie spowodować, aby komisja arbitrażowa orzekła, w jakiej walucie, względnie w jakiej równowartości, skapitalizowane renty mają być przekazane państwu polskiemu, względnie odnośnym instytucjom ubezpieczeń społecznych w Polsce. Od tego orzeczenia komisji arbitrażowej zależy bezwątpienia pomyślne zakończenie całej sprawy.

Może te słowa, będące echem życzeń i żądań kilku tysięcy obywateli, nie będą daremne i przypomną departamentowi w ministerstwie pracy i opieki społecznej, że teraz powinien on głos zabrać i wywrzeć nacisk na przedstawiciela Polski, zasiadającego w komitecie likwidacyjnym we Wiedniu, aby ten spełnił swój obowiązek obywatelski.

Il. K. C.

Projekt ustawy o pracy najemnej pracowników umysłowych.

(Ciąg dalszy)

VI. Wypłata wynagrodzenia.

Art. 29.

Za wynagrodzenie w myśl ustawy niniejszej uważać należy: wszelkie wypłaty pieniężne (stała płaca miesięczna, gratyfikacja, tantjema, udział w zyskach i t. p.) oraz świadczenia w naturze (mieszkanie, opał, światło, ordynarja i t. p.).

Art. 30.

Pracodawca winien dokonywać wypłaty i obliczenia wynagrodzenia w gotówce w walucie państwowej; wzbroniona jest wypłata kuponami, znakami umówionymi, towarami lub innymi przedmiotami. Przepis ten jednakże nie dotyczy świadczeń w naturze, wyszczególnionych w artykule 29. niniejszej ustawy.

Art. 31.

Pracodawca obowiązany jest prowadzić listy płacy zatrudnionych pracowników, według wzoru, ustalonego przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

Listy płacy winny być przechowywane w przedsiębiorstwie przynajmniej przez 5 lat i okazywane na każde żądanie organom inspekcji pracy i innym osobom urzędowym, upoważnionym do tego przez ustawę.

Art. 32.

Wypłata pracownikom wynagrodzenia winna być dokonywana:

a) przy umowie zawartej na czas określony po upływie terminu umowy, w razie jeżeli termin umowy jest dłuższy, niż 3 miesiące — przynajmniej raz na miesiąc;

b) przy umowie zawartej na czas wykonania określonej roboty — w terminach ustalonych w umowie o pracy, a jeśli w umowie niema co do tego żadnych warunków, to wypłaty dokonywa się po wykonaniu roboty;

c) przy umowie, zawartej na czas nieokreślony — przynajmniej raz na miesiąc, co nie dotyczy wypłaty tantjemy, udziału w zyskach i t. p., a jedynie wynagrodzenia stałego.

Art. 34.

Przed upływem terminu umowy o pracę lub bez zachowania obowiązujących terminów wypowiedzenia nie może pracodawca obniżyć płacy, z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w umowie.

Art. 35.

Pracownikowi, który pobiera na podstawie umowy o pracę lub zwyczaju gratyfikację lub inne podobne dodatkowe wynagrodzenie, płatne w końcu roku kalendarzowego, operacyjnego lub w innych okresach czasu, w razie rozwiązania umowy o pracę przed terminem płatności — należy obliczyć i wypłacić to wynagrodzenie w stosunku do przepracowanego czasu.

Wypłata, przypadającego z tego tytułu wynagrodzenia, winna nastąpić z chwilą zamknięcia rachunków, o ile nie może być uskuteczniona przy rozwiązaniu umowy o pracę.

Art. 36.

Pracownikowi, którego wynagrodzenie na podstawie umowy o pracę składa się częściowo lub całkowicie z udziału w zyskach lub $^0/_0{}^0/_0$ od obrotu, obliczalnych na podstawie bilansu, przysługuje prawo badania prawidłowości obrachnnku wynagrodzenia przez sprawdzenie odpowiednich dokumentów i ksiąg handlowych w przedsiębiorstwach. Badanie to może być dokonane tylko osobiście w czasie i miejscu wyznaczonym przez pracodawcę i przy ścisłem zachowaniu tajemnicy.

Doroczne obliczenie i wypłata przypadającego z tego tytułu wynagrodzenia winno nastąpić w końcu roku operacyjnego z chwilą zamknięcia rachunków.

Art. 37.

W razie powołania pracownika do ćwiczeń wojskowych z rezerwy lub pospolitego ruszenia albo do peł-

nienia usług obywatelskich, jak sądy przysięgłych i t. p., zachowuje on prawo do całkowitego wynagrodzenia przez cały czas ich trwania.

Art. 38.

Pracodawcy nie wolno pobierać odsetek od zaliczek na wynagrodzenie, udzielanych pracownikom.

Art. 39.

Z wynagrodzenia pracownika wolno czynić potrącenia tylko w następujących wypadkach:

a) przy ściąganiu danin i opłat publicznych;

b) przy ściąganiu sum na mocy wyroku sądowego;

c) z tytułu wydanych pracownikowi zaliczek pieniężnych.

W wypadkach tych wolno czynić potrącenia przy każdorazowej wypłacie do wysokości trzeciej części sumy przypadającej pracownikowi do wypłaty po potrąceniu podatku dochodowego i składek z tytułu ubezpieczeń społecznych oraz z tytułu należenia do kasy przezorności, jeśli jest samotnym i do wysokości czwartej części jeśli posiada rodzinę.

W razie rozwiązania umowy o pracę powyższe potrącenia mogą nastąpić aż do wysokości pełnego wynagrodzenia pracownika.

Art. 40.

Prawo pracownika do wynagrodzenia nie może być przez niego zastawione, lub odstąpione osobie trzeciej.

Art. 41.

W wypadku ogłoszenia upadłości pracodawcy, należności pracowników, objętych niniejszą ustawą, a wynikające z art. 29. tej ustawy, zaspakajane są na podstawie przywileju pierwszeństwa przed innymi długami, bezpośrednio po wierzytelnościach skarbu publicznego.

VII. Kaucja.

Art. 42.

Kaucję, wymaganą od pracownika pracodawca winien złożyć do państwowego lub pozostającego pod nadzorem państwa zakładu kredytowego oraz ulokować w papierach wartościowych, wzkazanych przez pracownika i nie może nią rozporządzać. Odsetki od złożonej w banku sumy lub dochody od złożonych papierów wartościowych pobiera pracownik.

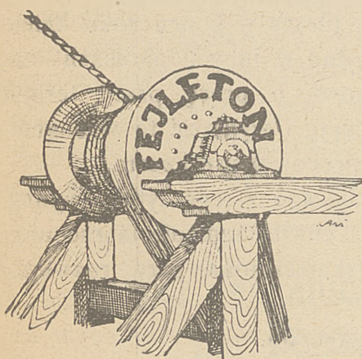
Kaucja złożyć może na pokrycie tych szkód i strat, wynikłych z winy pracownika, które ustalone zostały w drodze porozumienia obustronnego lub w drodze wyroku sądowego, przyczem pracodawcy w stosunku do kaucji przysługuje przywilej pierwszeństwa przed innymi wierzycielami.



KRONIKA



Obchód 25-letniej rocznicy śmierci śp. Stanisława Szczepanowskiego w Borysławiu. Z inicjatywy i staraniem Związku Polskich Techników wiertniczych i naftowych oraz Stowarzyszenia Inżynierów w Borysławiu odbędzie się w dniu 8. grudnia br. w Borysławiu celem uczczenia pamięci Stanisława



O psychologji urzędników.

MOTTO:

Il faut donner a la vie sociale plus d'ampleur, plus de beauté plus de generosité (Przemówienie belgijskiego ministra p. Józefa Wantersa wedle „Przemysłu i Handlu" z 31./X. br. —)

Pod życiem — w ścisłem tego słowa znaczeniu — rozumiem dążenie do szczęścia tj. do zadowolenia wewnętrznego. Zadowolenie wewnętrzne osiągnąć może dusza, w której siedzibę sobie obrało rozwinięte do pewnego stopnia uczucie estetyczne. Nie ograniczam jednak ram znaczenia tego słowa, owszem zadowolenie osiąga się nietylko na widok pięknego obrazu, czy po przeczytaniu unoszącej nas w inne światy książki, ale także po zdziałaniu czegoś pozytywnego, wzniosłego dla dobra społeczeństwa, narodu, ludzkości. A działać znaczy pracować, ustawicznie dążyć naprzód bez względu na przeszkody, które spotykamy. Dosyć często ludzie chwilowo nie doceniają znaczenia lub wartości rzuconej myśli, należy więc dobrocią, przykładem przekonywać niechętnych o słuszności danej tezy. Inne drogi przekonywania, jak miłością pełną poświęceń, zazwyczaj doprowadzają do czegoś wręcz odwrotnego. Rozumiemy dobrze, że dalekim jeszcze jest ten stan pięknego współżycia, wolno nam jednak wskazać na ideał, do którego dąży ludzkość.

Z tego stanowiska wychodząc, postaramy się oceniać wypadki w życiu urzędniczem, dochodzić do źródła, do przyczyn całego szeregu faktów, którychby należało unikać. Nietylko antagonizm między urzędnikami samymi, między poszczególnymi typami, ale antagonizm między przełożonym, a podwładnym postaram się poddać objektywnej analizie. Po jednej i drugiej stronie są wady, tarcia, wywołane świadomie, podświadomie lub nieświadomie, a jednak wiele dałoby się naprawić, wiele usunąć przy obustronnem wyrozumieniu i zrozumieniu okoliczności, towarzyszących poszczególnym zjawiskom społeczno-psychicznym. Wszelkie bowiem objawy z życia urzędników, w których odgrywają rolę z jednej strony stanowiska społeczne (niższe czy wyższe to obojętne), a z drugiej strony temperamenty, struktury duchowe jednostek, podpadają również pod kategorję zja-

Szczepanowskiego w 25-letnią rocznicę Jego śmierci uroczysty obchód, program którego ogłoszony zostanie osobno afiszami.

Aby uczcić należycie pamięć Wielkiego Syna Ojczyzny i twórcy polskiego przemysłu naftowego, podpisane Związki zapraszają wszystkich obywateli tutejszego Zagłębia naftowego do wzięcia jak najliczniejszego udziału w urządzonej uroczystości.

Związek P. Techników wiert. i naft.
Stowarzyszenie Polskich Inżynierów.

Rzadka uroczystość. W ostatnich dniach obchodził dyrektor rafinerji »Galicja« w Drohobyczu inż. Józef Metzis 40-letni jubileusz nieprzerwanej pracy w przemyśle naftowym.

Równocześnie p. Henryk Kuhmärker, dyrektor komercjalny tej samej firmy, obchodził 50-letni jubileusz swej pracy zawodowej.

Obaj panowie położyli wielkie zasługi około rozwoju przemysłu rafineryjnego i cieszą się wielkiem uznaniem i poważaniem w całem zagłębiu naftowym.



Leopold Słotwiński.

O nowych systemach wiertniczych.

(Ciąg dalszy).

Wiercenie linowe, biorąc rzecz krytycznie, nie wykaże zasadniczych różnic w stosunku do wiercenia kanadyjskiego, albowiem jest ono wierceniem tylko wyższo udarowem, posługującem się wzniosem nawet 1.50 metrowym i z przewodem więcej elastycznym, którą to elastyczność daje do pewnego stopnia skręt liny a resztę złoże pojedyńczych drutów.

Chcąc być w sądzie sprawiedliwym, nie mogę się nadziwić naszym domorosłym amerykanom, że poprostu

wisk społeczno- psychicznych. Wprawdzie mogę przez tę ścieśnioną definicję popaść w konflikt ze socjologami, pozwoliłem sobie jednak dla jaśniejszego przedstawienia sprawy, —w tym wypadku podać ze szerokiego zakresu zjawisk społeczno-psychicznych, dla których istnieją takie problemy, rodzina, język i t. d., fakty wyświetlające nasze życie urzędnicze.

Nim przystąpimy do omówienia stosunków między poszczególnemi jednostkami, między kolegami o różnych stopniach kultury, przedstawimy kilka charakterystycznych typów z każdego rodzaju urzędników.

A więc przedewszystkiem nasi technicy. Znajdziemy więc cały szereg starych kierowników, którzy dzięki rutynie praktycznej, pracując od zarania swej młodości w przemyśle, przeżyli całą historję jego rozwoju doby ostatniej. Są to często ludzie o wielkiej dozie inteligencji, którzy pracowali jako zwyczajni wiertacze, dozorcy ruchu i pozdawali egzamina na kierowników. Przed wojną niejeden był już nettowcem w produkującym szybie, na pół więc urzędnik, na pół właściciel, dzisiaj narzeka na stosunki, na niewdzięczność przemysłu i z ukosa spogląda na młody typ technika. A jest nim absolwent techniki, inżynier górniczy lub budowy maszyn, który po dwuletniej praktyce dostał odpowiedzialność. Taki młody inżynier ma nieraz światoburcze idee, chcąc gwałtem przeszczepić poznaną teorję w życie praktyczne. Ponieważ, by móc u nas wiercić, należy długo — mimo posiadanej już wiedzy — praktykować, nieraz zdarza się młodemu adeptowi wiedzy górniczej, że szyb zagwoździ i wtedy uczy się nowicjusz korzystać z porady praktyka. Można mieć ciekawe studjum psychologiczne, gdy się obserwować będzie tę walkę między dyplomowanymi a niedoplomowanymi kierownikami. W ostatnich latach powoli ustala się typ kierownika — inżyniera — praktyka, są to więc inżynierowie, którzy od szeregu lat pracują w nafcie. Ci znowu, uważając się za arystokrację wśród techników, z uśmiechem na ustach przysłuchują się wywodom prostym — bez okresów — starych kierowników a pobłażliwie spoglądają na zachcianki swych młodych kolegów. Przeszli oni już ten pierwszy okres próby ogniowej, a nabyte doświadczenie praktyczne pozwala im na konkurencję ze starymi kierownikami. Całkiem odrębny typ przedstawia kierownik, który był ongiś dyrektorem wielkiego towarzystwa. Towarzystwo się rozleciało, on dzisiaj znowu pełni funkcje tylko techniczno — kierownicze, jednak pozostało w ntm pewne uczucie świadomości o swej wyższości.

Analogiczne objawy zachodzą wśród urzędników administracyjnych. Zajmiemy się najpierw tym starym buchalterem, który przed wojną pisywał krótkie listy do central wiedeńskich, szablonowo układał raporty i ra-

upajają się widokiem amerykańskich kół lanych, wielokrążków wieżowych, rolek różnego rodzaju, taśm hamulczych na czerwono lub zielono malowanych, tak jakby tego nie można było wykonać i to nawet lepiej w naszych warsztatach. Wyrażają się wprost bałwochwalczo o naleciałościach amerykańskich, twierdząc, że niczego w nich absolutnie zmienić nie można; jestem jednak przekonany, że ci »domorośli amerykanie« z czasem przyjdą do tego przekonania, że tylko polski technik wiertniczy, gdy ma tylko choć trochę swobody, potrafi dostosować system linowy do naszych podkarpackich potrzeb, upraszczając przytem samo urządzenie tak, by naprawdę celowi w całem tego słowa znaczeniu służyło.

Przypatrzywszy się bowiem urządzeniu do wiercenia linowego, każdy wiertnik krytyk, ale nie adwokat, lub podobny mu zawodowiec, stwierdzi, że całość — jaką przedstawia to urządzenie — tworzono oddzielnie, stosownie do potrzeby i okoliczności, skutkiem czego nie jest ona niczem innem, jak ordynarnym zlepem, rażącym oko prawdziwego postępowego technika-wiertnika.

Przypominam, że i ryg kanadyjski uległ u nas już w r. 1902 lub 1903 zmianie, przez co został dostosowany do naszych pokładów. Stało się to dzięki wyrozumiałości byłego dyrektora p. Suchestowa, który zrozumiawszy potrzebę odpowiedniej zmiany, pozwolił w warsztatach Uryckiego Towarzystwa zbudować na podstawie podanych przezemnie wymiarów i dymenzyj, a pod kierownictwem p. Franka, aż dotychczas istniejący ryg kanadyjski. Z wymiarów tegoż skorzystały pierwsze warsztaty »Perkins & Zdanowicz«, a później »Karpaty«. Te ostatnie były zmuszone nawet, na moją interpelację w Związku Polskich Techników w r. 1912., zamieścić na wstępie swoich cenników, na czerwonych nalepkach, sprostowanie, odsyłając ciekawych do tychże. Również i samo wiercenie kanadyjskie zostało zmienione przez wprowadzenie do niego najróżnorodniejszych uproszczeń i ulepszeń, z których jednak, niektórzy zawistni i zacofańczy technicy, nawet wbrew dobru ogólnemu, nie korzystają, zapewnie dlatego, że to nie ich pomysł.

Otóż, podobnie jak z rygiem i wierceniem kanadyjskiem, stanie się z całym systemem tak wiercenia, jakoteż urządzenia linowego. To bowiem, cośmy u siebie dawno wyrugowali, jako niepraktyczne i niebezpieczne, wprowadzają obecnie amerykanie, jak np. buty stalowe do rur, zastępione u nas butem odpowiednio na żądanie w fabryce rur wywalcowanym na przynajmniej 13-14 m. długiej rurze, konicznie i odpowiednio zgrubionym, dającym swoją grubością i konusem gwarancję, że but taki nie może się tak wciąć, jak but amerykański prawie cylindryczny i w dodatku długi. Albowiem but dobry i pewny, żeby nie uległ odbiciu przez powiększenie się ciągle uderzającym przyrządem podczas wiercenia czopa, a temsamem i mufy, co spowodowałoby odpadnięcie całej spodniej rury, winien być 13-14 m. długi, by nożyce i flaszka nie miały sposobności stykania się z mufą i czopem rur podczas wiercenia.

Jestem zwolennikiem i propagatorem od lat trzech wiercenia linowego, jako najtańszego i najpewniejszego pod względem samego wiercenia, jednak jak długo system linowy i urządzenie do niego nie będzie odpowiednio zmodyfikowane, tak długo nie może on być nawet

---

cjonalnie książkował wydatki, oraz rozdzielał dochody wedle bilansu dla współwłaścicieli. Dosyć często łączyło go jakieś pokrewieństwo z którymś z udziałowców, dzięki którego protekcji piastuje swe stanowisko. Zważa on dużo na piękno pisma, na kształt cyfr w zestawieniach, nie odpowiada mu die »buchalterische Nase« nowicjuszów. Wogóle ci młodzi — wedle jego pojęć — to ludzie bez praktycznej wiedzy. Wszak on niegdyś nie tylko pukał na maszynie, ale także był magazynierem, dozorcą ruchu w razie potrzeby. A dzisiaj jakaś dziwna specjalizacja, osobno korespondenci, prawnicy, buchalterzy, zarządcy materjałów ze studjami fachowemi. Urzędnik musi umieć dodawać, mnożyć, odpowiednio wykonywać zestawienia dla Centrali, ale samodzielnie zupełnie burzyć stare systemy, podważać jego dotychczasowy sposób prowadzenia ksiąg, specjalne statystyki wyników pracy, to przechodzi jego pojęcie. A z drugiej strony widzimy przed sobą postać młodego doktora praw, który faktycznie biura nie widział, a po kilkudniowem pobycie krytykuje wszystko, ironicznie się patrzy na księgi buchalteryjne i stara się wszystko jednym tchem zmienić bez względu na warunki dotychczasowego sposobu pracy. Co stare, to djabła warte, twierdzi on, acz niczego nowego jeszcze nie stworzył. Między starym praktykiem a nowym urzędnikiem, który mimo ukończonych studjów wiele się musi uczyć z życia praktycznego, dochodzi dosyć często do konfliktu. Powoli to się uspokaja, jeden zaczyna korzystać z wiedzy drugiego.

Za specjalną kastę uważają się absolwenci wyższych szkół handlowych. Dla nich stary praktyk jest chwilowem »malum necessarium« aż do wykorzystania jego wiadomości, ale i prawnik nie jest dla niego prawdziwym urzędnikiem. Ten ostatni bowiem nie ujmuje wypadków ze stanowiska czysto komercjalnego, brak mu wiadomości buchalteryjnych. Dopiero on, który zna w zarysach prawo handlowe i wekslowe, który przestudjował wiadomości handlowe i rzeczywiście rozumie różnicę znaczenia między »Winien« a »Ma«, ma prawo nazwać się urzędnikiem. A jeśli już pracuje kilka lat w przemyśle i został szefem oddziału, wówczas uważa się za wyłącznie powołanego do rozstrzygania wszelkich komplikacyj biurowych. Wszak on stanowi arystokrację urzędników administracyjnych podobnie jak inżynier — wśród techników.

Osobny typ stanowią akademicy, którzy chwilowo siedzą po biurach, a myślami swemi bujają po miastach stołecznych i za lada podmuchem niekorzystnej konjunktury opuszczają błotnisty gród.

(C. d. n.)

Maksymiljan J-ski.

tańszym od zaniedbanej kanadyjki. Z całego pensylwańskiego systemu zostawiłbym linę jako taką i wielokrążek na koronie odpowiednio rozłożony, resztę natomiast wraz z instruktorami tak amerykańskimi, jakoteż francuskimi odesłałbym z powrotem do kraju ich pochodzenia. Stwierdzonem bowiem jest, że najlepszymi instruktorami jesteśmy my Polacy, nie ma bowiem lepszego wiertnika, jak Polak, co potwierdzili sami tacy pionierowie przemysłu naftowego, jak Mac Garveye, Scoci i inni, którzy mając w swych przedsiębiorstwach litylko Amerykanów, a przekonawszy się, iż polscy wiertacze są produktywniejsi, wszystkich Amerykanów odesłali do ich ojczyzny. Np., przyszedłszy do Węglówki, jako pierwszy Polak wiertacz, zastałem tam 6 wiertaczy Amerykanów, których jednak w dwa i pół miesiąca, tj. po odwierceniu przez Polaków pierwszego szybu, więcej nie było.

Przekonany też jestem, że nadejdzie znów moment, iż rozpanoszony dziś u nas obcy kapitał oceni tak zdanie, jakoteż pracę polskiego technika i to co Dr. Rosenberg, w artykule: »Kopalnictwo i przemysł naftowy w Polsce« w Numerze 32. »Dwutygodnika Naftowego«, naprowadza, — że dzięki zacofaniu, które Dr. Rosenberg delikatnie konserwatyzmem nazywa, sił kierowniczych, w szczególności bez wyższego wykształcenia, stosujących nowe systemy bardzo opornie i nie wyznających się na takich rzeczach, jak krzywienie i etc., — nie jest słusznem.

I tutaj pozwolę sobie zwrócić uwagę Szan. Autorowi artykułu: »Kopalnictwo i przemysł naftowy w Polsce«, że zarzuty stawiane przez Niego wiertnikom, nie posiadającym wyższego wykształcenia, jednak umiejącym tyle, ile wiertnikowi-technikowi jest potrzebnem i wystarczającem, co do ich rzekomego konserwatyzmu, są zupełnie nieuzasadnione i co więcej, w wysokim stopniu ich krzywdzące. Bo któż, zapytam się, dał Borysławiowi to, co on do dzisiaj posiada i na czem się opiera? Wszak to, nie kto inny, tylko ci właśnie technicy-wiertnicy dali Borysławiowi a temsamem polskiemu przemysłowi naftowemu ulepszony gruntownie system kanadyjski, system nietylko roboty samej, lecz również poprawione narzędzia wiertnicze, ratownicze i tłok, który trzyma dotychczas cały Borysław. Toż to wszystko dali ci rzekomo »konserwatywni« technicy-wiertnicy wprawdzie bez wyższego wykształcenia, ale mający chęć do pracy i myślenia, podczas gdy ludzie z wyższem wykształceniem, dotychczas przynajmniej, w miejsce wymienionych rzeczy nie dali nic lepszego.

Prawda, że ci »konserwatywni« technicy-wiertnicy, bez wyższego wykształcenia, to ludzie skromni, nietylko niechwalący się swoją pracą i uzyskanymi rezultatami, lecz również nie piszący artykułów o rzeczach na których się nie znają. I wyrazić muszę głębokie zdziwienie, że Szanowny Autor wspomnianego wyżej artykułu, będąc bardzo dzielnym aewokatem, jednym z najwybitniejszych znawców w Polsce ustawodawstwa naftowego, nieznający się jednak zupełnie na technice wiercenia, — zamiast pozostać w dziedzinie, w której uchodzi i zupełnie słusznie za artorytet, — wierci, krzywi i prostuje w swoim artykule, niczem najwytrawniejszy instruktor amerykański, wyrządzając równocześnie moralną krzywdę tym, którzy właściwie polski przemysł naftowy rozwinęli i do dzisiaj są tego przemysłu najsilniejszą ostoją, a jeżeli nie pracują tak, jakby mogli i umieli, to tylko dlatego, że im się na to nie pozwala i nie mają gdzie.

Wracając do tematu muszę zaznaczyć, że jak długo system pensylwański nie wyzbędzie się wiercenia świdrami tłuczkami, które wiercąc za mały otwór, są w nim dla siebie mocno niebezpieczne, tak długo system ten nie będzie miał należytego zastosowania. Należałoby wprowadzić do niego świder ekscentr. dobrze zbudowany i odpowiednio do liny dostosowany, który jest w otworze dla siebie mniej niebezpieczny, ma bowiem więcej miejsca, aniżeli świder prosty i pleczysty, który — jak to u pensylwanki widziałem — wcina się raz poraz i psuje linę.

Dalej rozszerzanie drogimi i niebezpiecznymi rozszerzaczami zaraz z początku utrudnia i podraża nadzwyczajnie robotę, co sprawia, iż w niektórych, również znanych mi wypadkach, koszta wiercenia linowego przewyższają koszta kanadyjki.

Kopany i odpowiednio urządzony szyb, od którego pensylwanka nie chce ustąpić, pochłania masę pieniędzy i kilka garniturów płyt (ścisków) i przedstawia zdaniem mojem wyrzucony bez żadnej korzyści pieniądz. Bez tego, system linowy może się obejść prędzej jak inny a to z powodów znanych aż nadto dobrze każdemu dobremu technikowi wiertnikowi.

(C. d. n.)

Marjan Rosenberg.

Kopalnictwo i przemysł naftowy w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Zapobieżenie spadkowi produkcji ropnej.

Mimo wzrostu ogólnego zapotrzebowania produktów rafineryjnych, produkcja surowca ropnego u nas się nie podniosła, lecz przeciwnie stwierdzić można jej spadek w stosunku do produkcji przedwojennej. Jest to tem boleśniejsze, ileże konjunktura światowa dla produkcji naftowej jest obecnie nader pomyślną. W krajach, które dotąd szły na czele produkcji, t. j. w Stanach Zjednoczonych i Meksyku, produkcja nie podniosła się w tej mierze, co wzrosła konsumcja, gdyż podczas gdy produkcja ropna nie podniosła się w tychże krajach nawet o 30%, podskoczyła tamże konsumcja naftowa o 60%. Rząd amerykański rozważa też w następstwie projekt zamknięcia wywozu do innych krajów.

Zdawałoby się zatem, że wobec tak korzystnych konjunktur, spotęguje się żywo ruch wiertniczy na małopolskich polach naftowych. Niestety stwierdzić można u nas przeciwieństwo. W przeciągu r. 1924 ilość szybów, będących u nas we wierceniu, nietylko się nie zwiększyła, lecz przeciwnie zmniejszyła[1]) o 56 szybów,

[1]) Dr. Stefan Bartoszewicz: Bilans kopalnictwa naftowego za r. 1924. (»Przemysł i Handel«, r. VI, Nr. 10).

w następstwie czego skurczyła się rezerwa wiertnicza, mająca nas obronić przed zniżką produkcji, będącą następstwem notoryjnego obniżania się produkcji w starych szybach ropodajnych.

Jakież są przyczyny tego stanu anormalnego?

Ogólne przesilenie w kraju, brak gotówki i kredytu, jakoteż niesłychany nacisk śruby podatkowej[1]), spowodowały ograniczenie do rozmiarów minimalnych współudziału kapitału krajowego w kopalnictwie naftowem. Pozostał omal wyłącznie kapitał zagraniczny, który poza Standardem nie okazuje zbytniej chęci rozszerzenia swego zakresu działania w Polsce. Odstraszają go bowiem wysokie koszty produkcji, ucisk fiskalny i niepewność stosunków prawnych, zwłaszcza na polu podatkowem, celnem i wywozowem, co wyklucza poważną kalkulację kupiecką na dłuższą metę.

Nasze koszty wiercenia wzrosły trzykrotnie[2]) w porównaniu z przedwojennemi, gdyż wobec zaniechania wierceń pionierskich, nie odwiercono nowych terenów naftowych, w które tak bogatym jest nasz flysz podkarpacki. W następstwie tego wierci się nadal w starych przedwojennych zagłębiach, które siłą faktu wyczerpują się w dotychczasowych horyzontach, zaczem musi się sięgać do horyzontów głębszych. Dziś przeciętna głębokość szybów w zagłębiu borysławsko-tustanowicko-mraźnickiem wynosi 1500 do 1600 metrów, a wywiercenie takiego szybu w Borysławiu i Tustanowicach wymaga czasokresu około 4 lat, zaś w Mraźnicy, przy tamtejszych pokładach oporniejszych, nawet lat 5. Ten znaczny czas wiercenia, pochłaniający bardzo wielkie wkłady pieniężne, a nieznany zagranicą, jest też następstwem braku właściwej ekonomizacji naszego kopalnictwa. Trzymamy się kurczowo i nadal systemu kanadyjsko-polskiego, mimo że jest on rentującym jedynie w głębokościach płytszych, w dalszych zaś głębokościach okazuje się zbyt powolnym i w następstwie zbyt kosztownym. *Nie przeprowadzono dotąd ogólnej elektryfikacji kopalnictwa, opartej na wyzyskaniu naszych bogatych sił wodnych,* wszelka bowiem inna elektryfikacja musi się okazać za drogą, jak tego dowodzą cyfry z zagłębia borysławskiego.

Jako pierwszy warunek podniesienia naszej produkcji ropnej, która obecnie zaspakaja zaledwie 60% zdolności przetwórczej rafineryj polskich, wysuwa się prócz ekonomizacji i modernizacji naszego wiertnictwa, postulat zakładania licznych nowych szybów, któreby wypełniły akcję pionierską, odkrywając nowe centra naftowe, dotąd nie wyzyskane, a więc nie wyczerpane, zaczem bogate w ropę w horyzontach płytkich, co koszty produkcji zbliżą do kosztów produkcji zagranicznej, a nadto zapezpieczy nam niezbędną rezerwę wiertniczą i ropną.

Podnieśliśmy już w innem miejscu, że funkcję tę powinien objąć kapitał krajowy w drodze jak najszerzej pojętej asocjacji. Brak atoli u nas poważnej, specjalnej instytucji finansowej, któraby w swem miejscu scentralizowała wszelką naftową akcję założycielsko-emisyjną. Również rozwydrzana w pierwszych latach naszej wskrzeszonej państwowości spekulacja akcjami odciągnęła kapitał krajowy od lokaty naftowej, lub oddała go na łup niefachowych i niesumiennych fezerów.

Błąd ten należałoby, chociaż z opóźnieniem, naprawić przez założenie *Polskiego Banku Naftowego*, któryby w odniesieniu do naszego kopalnictwa naftowego objął kierownictwo akcji założycielskiej i emisyjnej i w tym celu umożliwił dla nowych wierceń przypływ i asocjację kapitału krajowego i uzupełniającego go kapitału zagranicznego. W założeniu Banku Naftowego miałby największy interes nasz Rząd, ileże Państwo jest właścicielem przeszło 300.000 hektarów pól naftowych, których odwiercenie, choćby częściowe nietylko rozstrzygnęłoby o znacznem podniesieniu naszej produkcji ropnej, lecz nadto Państwu, jako właścicielowi odwierconych latyfundjów naftowych, zapewni znaczne a stałe dochody.

(C. d. n.)

[1]) Dr. Alfred Kielski: Postulaty podatkowe przemysłu naftowego (Przegl. Gosp.), str. 343.

[2]) Unger, str. 332.

[1]) Marjan Rosenberg: Górnictwo Galicji jako pole pracy (»Ropa« z r. 1913, nr. 16).

Wydawnictwo i nakład Związku Zawodowego P. U. P. N. w Polsce, Borysław. Naczelny i odpow. redaktor: Klemens Funkenstein.
Drukarnia J. Loewenkopfa w Drohobyczu.